

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [MUZYKA - FRAGMENT PIOSENKI „Odnaleźć siebie” Catz `n Dogz feat. Kayah]

MARTYNA MATWIEJUK: Słuchają państwo Audycji Kulturalnych, podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a dziś moimi gośćmi są Grzegorz Demiańczuk i Wojciech Tarańczuk, czyli duet Catz `n Dogz. Cześć.

WOJCIECH TARAŃCZUK: Cześć.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Cześć, dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: Spotykamy się, ponieważ niedawno wydaliście album w całości nagrany po polsku. Album, na którym występują polscy artyści, polskie artystki ze swoimi wokalami. Płyta zatytułowana jest „Punkt. Piszecie o niej, że to dla was niezwykle ważny album. No właśnie, jaki to jest punkt na waszej muzycznej drodze?

WOJCIECH TARAŃCZUK: Pierwsze, co nam przyszło do głowy to było to, że po pierwsze to jest nasz album po polsku, więc to jest punkt przełomowy w naszej karierze, bo nigdy nie ośmieliliśmy się wyrażać swoich myśli po polsku i to jest po pierwsze. Po drugie - doszliśmy trochę do takiego punktu w swoim życiu, że przez covid i w ogóle po otwarciu wszystkiego, trochę wszystko nabrało dla nas innego znaczenia. Nasza kariera tak jakby trochę od nowa się rozpoczęła, więc to jest kolejna rzecz. Dużo było bardzo takich rzeczy. Grzegorz też ma córkę, więc to kolejny punkt, który zmienił wszystko i ja wziąłem też ślub w międzyczasie. Jest bardzo dużo takich rzeczy, które się zdarzyło, które jak wymyśliśmy, jak nazwać album, jak ubrać to w całą koncepcję, to po prostu to w nas od razu zagrało.

MARTYNA MATWIEJUK: Czyli nawet tych punktów jest kilka? Wasz manifest to „*Music Not Genres*” i powtarzacie w wywiadach, że nigdy nie chcieliście się skupiać na jednym stylu, tylko po prostu chcecie grać to, co się wam podoba. Co prawda już wcześniej nagrywaliście utwory z wokalistami, tutaj jednak koncepcyjnie od samego początku to jest album, no chyba mogę to powiedzieć, z piosenkami. Kiedy i dlaczego taki pomysł się pojawił?

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Zawsze sobie lubimy, zawsze to mówimy z Wojtkiem, stawiać wysoko poprzeczkę i tak, jak Wojtek wspomniał wcześniej, przeważnie nagrywaliśmy utwory w języku angielskim, bo też ten wokal w języku angielskim traktowaliśmy często jako taki dodatkowy instrument i czasami można było bardziej skupić się na melodii tego wokalu, niż na przekazie. Nagrywając ten album zależało nam tutaj na tym, żeby on też zgadzał się z tym, z czym my się zgadzamy i chcieliśmy, żeby ten przekaz był spójny z naszymi przekonaniem i to było na pewno jakieś dodatkowe wyzwanie i to, o co pytałaś, czyli niezamykanie się w jakimś jednym gatunku muzycznym, pewnie wynika z tego, że interesujemy się razem z Wojtkiem różnymi gatunkami muzycznymi i obydwójce zaczynaliśmy, Wojtek zaczynał robiąc podkłady hip-hopowe, ja interesowałem się muzyką house'ową. Później graliśmy zupełnie co innego, bo bardziej muzykę techno i minimal i jakoś to tak ewaluowało. Zrobiliśmy też, bo główna rzecz, która najbardziej nas pasjonuje,

no to granie setów DJ-skich, obserwowanie ludzi, czucie tego kontaktu z publicznością i zawsze lubiliśmy zaskakiwać naszych fanów na imprezach i grać różne gatunki muzyczne. Przez to też tak naprawdę robiliśmy to trochę dla siebie, aby też jakoś nie znudzić się jednym gatunkiem i tak samo z produkcjami muzycznymi. Słuchamy różnych gatunków muzycznych, wyciągamy z nich jakieś inspiracje dla siebie. Ten album powiedziałaś, że tutaj są piosenki. Może tak, może są tutaj krótsze też wersje, bo jakoś też, to było jakieś takie kolejne wyzwanie dla nas. Często robiliśmy utwory, które miały nawet po osiem minut, były dłuższe, bardziej hipnotyzujące i używaliśmy je też bardziej na imprezach. Tutaj jakoś tak chcieliśmy zrobić ten album, żeby był bardziej do słuchania. On też ewoluował, ten album, przez pandemię na pewno, bo na początku, w czasie pandemii zrobiliśmy album „Moments”, który też był bardziej taki do słuchania. Chcieliśmy umilić jakoś ludziom ten czas, gdy byli zamknięci w domach i od tego pomysłu, tego albumu „Moment”, ta ewolucja zaprowadziła nas do tego albumu „Punkt” i te utwory może są trochę krótsze i z wokalami. Na pewno było to dla nas jakieś nowe wyzwanie.

MARTYNA MATWIEJUK: Powiedziałaś o tym, że z różnych estetyk muzycznych czerpicie, różnej muzyki słuchacie, ale też z różnych obszarów wywodzą się artyści, których zaprosiliście na tę płytę. To Schafter, Przyłu, Krzysztof Zalewski, Rebeka, Baasch, Rosalie, Łona, Paulina Przybysz, Nowheretobefound, Kayah, Szczyl i Kuba Karaś. No, myślę, że tych postaci nie trzeba nikomu przedstawiać. Z częścią występowaliście już wcześniej. Nie obyło się jednak bez zaskoczeń, muszę przyznać. Skąd właśnie taki wybór?

WOJCIECH TARAŃCZUK: To wychodzi też z tego, że my rozmawialiśmy z bardzo wieloma osobami, znaczy, no nie bardzo wieloma, z ludźmi, których cenimy albo z nowymi artystami, albo już właśnie z bardzo doświadczonymi, tak, jak tu dobrym przykładem oczywiście jest Kayah, którzy jednak zacierają te granice pomiędzy popem, a muzyką niszową lub pokazali coś naprawdę nowego. Tak, jak na przykład teraz, jak wymieniałaś tych artystów, to każdy z tych artystów, mogę sobie wyobrazić na przykład jego głos lub jej głos lub specyficzny styl. Każdy z tych artystów wniósł coś, jak może zauważysz, do polskiej muzyki. Na przykład dajmy na to Schafter, jego kawałek „hot cofee” na Spotify jest jednym z najbardziej słuchalnych kawałków polskich za granicą, mimo że jest numer po polsku. Kayah od swojej wytwórni, poprzez miliardy różnych projektów z ludźmi z różnych krajów, Kuba Karaś tak samo - pełno projektów. Rosalie - pierwsza taka artystka, która naprawdę idzie w takie typowe R'n'B z nowoczesnej tej takiej szkoły. Tak samo Baasch.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Szczyl, Krzysztof Zalewski, no to już...

WOJCIECH TARAŃCZUK: Dokładnie. No, Krzysztof Zalewski, no to już nawet, to już jest w ogóle kosmos, bo on jest zespołem jednoosobowym. Potrafi grać na każdym instrumencie. Dlatego to się bardzo łączy z tym „*Music Not Genres*”, bo obojętnie, jakich by się słuchało, jakiego rodzaju muzyki, to tych artystów, nie można powiedzieć o nich, że jest taki albo taki, albo czemu z nimi współpracujecie, bo po prostu to są artyści naprawdę utalentowani i my lubimy bardzo pracować właśnie z takimi osobami inspirującymi i też podczas pracy nad albumem, też wyszło, z kim się dogadujemy i z kim nie, no i ten końcowy efekt, wszystkich oprócz Schaftera poznaliśmy osobiście i też graliśmy koncerty i gramy koncerty i to są naprawdę wszyscy bardzo inspirujący ludzie i myślę, że takimi ludźmi trzeba się po prostu

otaczać w życiu. My już jesteśmy artystami trochę doświadczonymi, więc im więcej ludzi będziemy takich znali, tym łatwiej jest wyjść poza taki typowy algorytm internetowy i iść w zaparte w to, co tylko nas otacza i to, co podpowiada Google i naprawdę nas otwiera to na różne nowe rzeczy. Myślę, że to jest też takie trochę egoistyczne - współpraca z innymi bardzo pomaga. Pomagamy samemu sobie też tym.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Ja już też mówiłem właśnie, trochę jesteśmy egoistami z tym „*Music Not Genres*” też, no, bo tak naprawdę my po prostu nie chcemy też siebie zanudzić.

MARTYNA MATWIEJUK: To, co też myślę, jest istotne, jeśli chodzi o tę płytę, to to, że pozostał charakter tych wszystkich wokalistów i wokalistek. No i słysząc od razu, tak? Jeżeli to jest Szczyl, to jest Szczyl i koniec i myślę, że to dla was też było pewnym wyzwaniem, żeby z jednej strony stworzyć tę muzykę tak, aby ci artyści czuli się w niej w pewnym sensie swojo, a z drugiej strony żeby jednak to był album, a nie taki zestaw pozbieranych utworów, prawda?

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Tak, to dla nas bardzo ważne właśnie, żeby mieć taką całość.

WOJCIECH TARAŃCZUK: Myślę, że bardzo ważną rzeczą tutaj jest też brzmienie. Kto jest takim artystą zza granicy? Mi się wydaje, że na przykład Farel. Obojętnie, z jakim on artystą współpracuje, jaki numer jest wyprodukowany, to słysząc po brzmieniu, że to jest on i myślę, że na przykład od Schaftera, poprzez Kayah, czy produkcję z Baaschem, ten album ma takie specyficzne brzmienie, które jednak sonicznie daje... dobrze się tego słucha, mimo że każda piosenka jest zupełnie inna. Myślę, że udało nam się zrobić to jakoś w miarę spójnie.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: To zawsze dla nas było takie duże wyzwanie, prawda Wojtek? Żeby zrobić taką jedną całość.

WOJCIECH TARAŃCZUK: Yhm, dokładnie.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: I zadowoleni jesteśmy z tego albumu nawet.

WOJCIECH TARAŃCZUK: Tak, to jest takie coś, że jak kiedyś byliśmy o wiele młodszy i robiliśmy albumy, to zawsze przy kolejnym albumie, jak go kończymy, to wydaje nam się, że no teraz, to już nic więcej nie zrobimy, no teraz, to już nic więcej... Mija rok... I mija rok i słuchamy tego albumu, który wydaliśmy rok czy dwa lata temu i ktoś kiedyś powiedział, że nowy album można zaczynać robić, jak się przestanie nienawidzić poprzedniego, bo wiadomo, że to są całe dramaty w kończeniu albumu i zawsze tak jest, że po prostu słuchamy albumu, który wydaliśmy dwa-trzy lata temu i „Całkiem nam to spoko wyszło, to może coś nowego poprobujemy?”. I z tego zawsze jest taki załączek, wydaje nam się, że to będzie łatwe przedsięwzięcie i później stawiamy sobie Mount Everest, różne nowe wyzwania.

MARTYNA MATWIEJUK: Kilka dni temu miałam okazję rozmawiać z Kubą Karasiem o najnowszej płycie Karaś/Rogucki i zapytałam go, czy to było trudne, aby oddać część tej przestrzeni twórczej innym muzykom, ponieważ duet rozszerzył się do zespołu tym razem i powiedział, że nie, ale trudne było to, żeby to wszystko potem posklejać w jedną całość.

To, o czym właśnie teraz powiedziałaś, to kończenie wszystkiego. Czego nauczyła was praca nad tą płytą?

WOJCIECH TARAŃCZUK: Przede wszystkim, no, kolejna rzecz taka, która jest ważna, bo my już bardzo sporo pracowaliśmy z wieloma osobami z zza granicy i z Polski, tak, jak mówiłaś, produkowaliśmy dla paru osób. Ja to zawsze nazywam takie „krótkie romanse” i to jest takie, dosyć trzeba podejść bardzo personalnie do tego i nie szyć wszystkiego jedną miarę. Mi się wydaje, że to jest podstawowe podejście, co uczy praca z innymi, że każdy człowiek jest inny i nie ma jakiejś takiej reguły. Czasem młodszy wokaliści mają o wiele mniej pokory niż starsi, a czasem na odwrót. Czasem ludzie, po prostu trzeba im dać ogromną przestrzeń. Myślę, że właśnie bardzo ważne jest to, co mówiłaś, to jest tak, jeśli to jest album producencki z featuringami, to danie przestrzeni, żeby drugi artysta czy artystka czuli się komfortowo. To jest, myślę, bardzo ważne też.

MARTYNA MATWIEJUK: Jeszcze nawiążę do tych romansów, o których powiedziałaś, bo w jednym z wywiadów znalazłam takie twoje słowa też, że z gośćmi na płycie jest trochę, jak na randce - nie wiadomo, czego się spodziewać. No właśnie, może macie tutaj jakieś historie ciekawe związane z powstawaniem tej płyty? Na ile też te wykonania was zaskoczyły?

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: To ze Szczęsem jest bardzo fajna anegdota, bo spotkaliśmy się, nagraliśmy cały numer i... On jest w ogóle takim po prostu naprawdę artystą z krwi i kości, on ma w ogóle taką aurę już w sobie, no, nie wiem, jak to określić. Są tacy ludzie po prostu. I zrobiliśmy cały numer i jednak ten numer nigdy się nie ukaże i zrobiliśmy zupełnie nowy, a spędziliśmy cały dzień i parę dni na doszlifowaniu tego i w ogóle i dokładnie i po randce, mimo że wydaje się, że randka poszła super, to nie znaczy, że później ktoś odpisze na sms-a.

MARTYNA MATWIEJUK: Cały czas podkreślamy to, że to jest płyta z polskimi artystami, z polskimi tekstami, ale wy gracie na całym świecie, no i muszę wam zadać to bardzo ważne pytanie - jaki potencjał zagraniczny ma ten album? Jak się wam wydaje?

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Z tego, co obserwujemy teraz na social media, wzbudza duże zainteresowanie za granicą i z tego, co widziałem, ludzie za granicą słuchają tego albumu. W ogóle na świecie zaobserwowaliśmy taką tendencję, że nagrywanie muzyki w języku ojczystym stało się bardziej popularne. To widać też bardzo w Polsce, ilu ciekawych, fajnych artystów nagrywa po polsku, nie boi się nagrywania po polsku i te teksty są dojrzałe, ciekawe i przemyślane. I tak samo ostatnio, nie wiem, byliśmy w Portugalii, było bardzo dużo portugalskiej muzyki. Też rozmawiamy też często w krajach, w których się zatrzymujemy rozmawiamy z ludźmi i to jest taki ogólnoswiatowy trend. To jest bardzo ciekawe, że ta muzyka angielska dalej, wiadomo, jest najbardziej popularna, ale ludzie przestali się jakby wstydzić, bać nagrywać w swoim języku.

WOJCIECH TARAŃCZUK: W okresie covidu ludzie o wiele bardziej przez to, że nie mogli latać i występować, zaczęli bardziej zwracać uwagę na swoje podwórko i co mogą po prostu u siebie zrobić. Ja to zauważyłem tutaj w imprezach, bo ja mieszkam w Madrycie, jak ludzie... wcześniej wszystko było skupione na zapraszaniu gościu zza granicy, a teraz jest bardzo dużo nowych imprez i grają po prostu lokalni DJ-e albo lokalne koncerty i ludzie tak samo kupują bilety.

I to też zauważa się w Polsce, prawda? Że tak, jak Grzegorz mówi, ludzie się teraz nie boją i widać to na przykładzie, kto wyprzedaje Stadion Narodowy. My lubimy duże sale. To są teraz polscy artyści i ludzie, no z różnych przyczyn, bardziej to doceniają. Mi się wydaje, że to jest fajne, bo globalizacja jest fajna, ale do jakichś granic, bo te takie niuanse pomiędzy krajami, to jest bardzo fajna rzecz.

MARTYNA MATWIEJUK: A jak się gra teraz taką muzykę, jaką wy tworzycie w Polsce? Bo w dniu, w którym nagrywamy ten podcast, jesteście jeszcze przed waszą trasą koncertową. Jak się przed nią czujecie? Bo ta trasa też będzie z udziałem wokalistów oczywiście.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Zrobiliśmy taki duży test... Już wcześniej graliśmy, bo graliśmy w filharmonii szczecińskiej, to tak naprawdę nas też zainspirowało do zrobienia tej trasy. Zagraliśmy tam taki pierwszy live razem z Baaschem i z Rosalie, z wizualizacjami, z trębaczem z filharmonii i wyszło to bardzo fajnie, a teraz zrobiliśmy taki duży koncert na festiwalu w Chorzowie na scenie.

MARTYNA MATWIEJUK: Na FEŚCIE?

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Tak, tak, na FEŚCIE, gdzie przyszło, nie wiem, bardzo dużo ludzi na nas i to też było takie niesamowite wrażenie, więc jesteście bardzo podekscytowani tą trasą. Nie boimy się, zrobiliśmy bardzo ciekawe wizualizacje razem z chłopakami z Pushka Studio ze Szczecina, którzy nas zeskanowali kilkoma metodami w 3D, wszystko to zdigitalizowali i przygotowali coś ciekawego. Zależało nam, żeby ten nasz show był ciekawy wizualnie i dlatego też zapraszamy tancerzy na nasz koncert i oczywiście wokalistów i instrumentalistów. Jest to dla nas duże wyzwanie. Tak, jak mówiłem, my jesteście bardziej DJ-ami, ale tutaj jakoś tak sobie to zaprogramowaliśmy, że dalej czujemy podczas tego koncertu ten kontakt z publicznością i te wszystkie rzeczy, które przygotowaliśmy na ten live show myślę, że też robią dobre wrażenie i jakoś to wszystko razem gra.

MARTYNA MATWIEJUK: A tego, jak niezwykle stają się live akty współdziałające z dedykowanymi wizualizacjami, mogą się państwo przekonać, oglądając na przykład zapis koncertu, który został zorganizowany z okazji setnej rocznicy urodzin Stanisława Lema, podczas którego Catz 'n Dogz zagrali z Klaudią Szafrąńską w bazie lotniczej w Dęblinie. Wracając jednak do albumu „Punkt” - czy wyjdzie remix album?

WOJCIECH TARAŃCZUK: Na razie concept jest taki, że wszystkie kawałki, wersje klubowe można je tylko usłyszeć podczas naszej trasy, więc to jest też kolejne, czym chcemy zachęcić ludzi, by jednak usłyszeli te koncerty, bo oprócz zrobienia samego albumu, zrobiliśmy też prawie drugi album z wersjami klubowymi, by móc grać je w klubach.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Także to już jest gotowe.

WOJCIECH TARAŃCZUK: No, dokładnie. I nie chcemy... w tych czasach, gdzie wszystko jest on-line, myślę, że o wiele fajniejsze jest posiadanie czegoś, co można tylko usłyszeć na imprezie. My jesteśmy z tego takiego starszego pokolenia, że lubimy grać muzykę, zaskoczyć ludzi. O, to jest coś takiego, że „nie spodziewałem się, żeby mi się to podobało” -

to jest nasza taka... że puścić coś na imprezie, co ludzie nie wiedzą, że im się będzie podobać albo nie wiedzą, że będą mogli to usłyszeć i ludzie na przykład, którzy posłuchają naszego albumu i nie byli nigdy na naszym występie przez ostatnie parę miesięcy, gdzie testowaliśmy te tracki, to mi się wydaje, że to będzie bardziej fajne zaskoczenie, więc... i nie, ja chyba nie chciałbym, nie wiem, ciężko powiedzieć. Ty, Grzegorz?

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Zobaczymy, raczej nie. Zrobimy coś nowego.

MARTYNA MATWIEJUK: Tym bardziej zapraszamy na październikową trasę, a duet Catz `n Dogz gościł dziś w Audycjach Kulturalnych. Rozmawialiśmy o najnowszym albumie zatytułowanym „Punkt”. Bardzo wam dziękuję.

GRZEGORZ DEMIAŃCZUK: Dziękujemy bardzo.

WOJCIECH TARAŃCZUK: Bardzo dziękujemy, bardzo miło. Pozdrawiamy wszystkich.

♪ [MUZYKA - FRAGMENT PIOSENKI „Jestem” Catz `n Dogz feat. Baasch]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.